

MONIKA SAWICKA



Kajtuś
patriota

Monika Sawicka

Kajtuś

patriota



© Copyright by Monika Sawicka & e-bookowo

Foto na okładce: pixabay
Projekt okładki: e-bookowo

ISBN e-book 978-83-7859-943-2
ISBN druk 978-83-7859-944-9

Wydawca: Wydawnictwo internetowe
e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie
części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2018

CZEŚĆ, TO ZNOWU JA - KAJTEK SZCZĘŚCIARZ

Pamiętacie Kajtka Szczęściarza - czarne maleństwo porzucone przez złego człowieka na pewną śmierć - i jego wybawcę, Pana Tatę Kacpra? Jeśli nie pamiętacie, to było to tak... Tego poranka Pan Tata Kacpra szedł szybko do pracy, miał za sobą nieprzespaną noc, martwił się, że nie wypełni dobrze swoich obowiązków i modlił się w duchu, żeby na jego zmianie nie wybuchł żaden pożar. Poza tym bardzo niepokoił się swoim własnym przeczuciem - miał nadzieję, że tym razem się pomyli i że to jednak będzie spokojny, dobry dzień. Chciał też po skończonej służbie pójść do sklepu, by kupić Kacprowi urodzinowy prezent.



„Napiję się zaraz bardzo mocnej kawy, zjem pożywne śniadanie i szybko stanę na nogi” -pomyślał Pan Tata Kacpra i spojrział na zegarek. Uspokojony, że zdąży na czas, uśmiechnął się do siebie i do budzącego się do życia świata. Autobus o dziwo, przyjechał punktualnie. Pan Tata Kacpra usiadł na samym końcu i wiedząc, że ma pół godziny jazdy, postanowił uciąć sobie krótką drzemkę. Postawił kołnierz zimowej kurtki, rozsiadł się wygodnie i przymknął oczy. Spod nie do końca zamkniętych powiek mógł obserwować ludzi wsiadających do autobusu, nie tracił czujności, czasy były niebezpieczne, więc musiał dbać o siebie, bo przecież Pani Mama Kacpra odeszła na Drugą Stronę dwa lata temu i synek mógł liczyć tylko na niego. Nauczył się tak odpoczywać - kiedyś Kacper wrócił z przedszkola i zastał Tatę drzemiącego w fotelu - na wpół otwartymi (lub zamkniętymi, jak kto woli) oczami. Usiadł obok i czekał. Kiedy Tata się obudził, nieco zawstydzony, że śpi w ciągu dnia, zaczął tłumaczyć, że tak naprawdę wcale nie spał, tylko

drzemał, że wszystko kontrolował... i takie tam różne dziwne rzeczy wygadywał, Kacper go spokojnie wysłuchał i powiedział:

- Tato, ty po prostu na STENDBAJU byłeś.

Tata Kacpra w nocy sprawdził w Internecie co to słowo znaczy, bo jak sam przyznawał, nie był na bieżąco, i od tamtego czasu już wiedział, że STAND BY oznacza bycie w gotowości, na czuwaniu. Teraz także, jadąc autobusem, włączył opcję STANB BY. Wydawało mu się, że zasnął i że w tym śnie słyszy pisk jakiegoś małego zwierzątka, takie przejmujące skomlenie, rozpaczliwe, bezradne jak kwilenie niemowlaka. Dobiegające Pana Tatę Kacpra odgłosy stawały się coraz wyraźniejsze, choć stłumione, całkiem jakby wydobywały się z jakiejś walizki lub torby.

„Ciekawe dlaczego akurat to mi się przyśniło”
- zastanowił się Pan Tata Kacpra i już całkiem obudzony spojrzał przez okno.

Zaczynało świtać. Nagle do jego uszu dobiegł

cieniutki pisk, stłumiony, słabszy, ale jeszcze wyraźny.

„Już nie śpię, a wciąż to słyszę” - zdziwił się Pan Tata Kacpra i zaczął rozglądać się po autobusie. Pojazd był prawie pusty, w niedzielę nad ranem nie podróżuje zbyt wiele osób. Jego uwagę przykuł mały pakunek leżący nieopodal. Zwyczajna reklamówka, wcale niezwyczajnie się poruszała i wydawała z siebie dźwięki. Pan Tata Kacpra, kierowany ciekawością, podszedł bliżej i przekonał się, że istotnie - reklamówka co jakiś czas się unosiła i opadała, a z jej wnętrza dochodził pisk, ten ze snu Pana Taty. Pan Tata Kacpra zajrzał do pakunku i nie mógł uwierzyć własnym oczom - w reklamówce nie za małej, nie za dużej, lecz w sam raz, leżał zziębnięty i bardzo przestraszony, malutki szczeniaczek. Z wnętrza torby patrzyły na Pana Tatę Kacpra smutne oczka - dwa błyszczące węgielki. Delikatnie, by nie przestraszyć psiaka, Tata wyjął go z torby i przyjrzał się znalezisku.

- No, pokaż mi się, mały wojowniku - powiedział ciepłym głosem do psiaka.

Wyjął maleństwo z torby i przyjrzał się biedaczkowi. Psiak wyglądał na zaledwie sześć tygodni, był cały czarny. Na łapkach miał jasnobrązowe „skarpetki”, jakby wszedł do pojemnika z farbą, na pyszczku kilka beżowych plamek, jakby końcem pędzla dotknął go malarz oraz klapnięte uszka, czarny śliczny nosek i piękne oczka. Tak na oko był kundelkiem.

To świetnie - pomyślał Tata Kacpra - kundelki są najwierniejsze.

- No, skóra i kość, ale gość - powiedział Tata Kacpra. - Chodź do mnie, biedaku, zaraz będzie ci cieplej.

Postanowił zabrać psiaka do domu i podarować w urodzinowym prezencie swojemu synkowi, który marzył, by mieć przyjaciela.

Trzy lata później Kajtuś był już dużym psim chłopcem, w jego życiu pojawiła się Pusia - sunia mięciutka jak podusia, którą przyprowadzi-

ła pani Anusia - znajoma Pana Mietka strażaka, jego przyszła żona.

O tym wszystkim dowiedzieliście się z książki pt. **Zakochany Kajtek**. Poznaliście tam nowych bohaterów - zarówno dwu- jak i czworonożnych.

Tamta historia skończyła się tak:

Dwa miesiące później na świat przyszło sześć ślicznych szczeniaczków - cztery psiaki i dwie sunie. Wielka radość zapanowała w całym domu - pan Mietek własnoręcznie zмайstrował kojec dla suni i maleństw. Kajtek oszalał ze szczęścia! A jednocześnie zrobił się taki jakiś ważny, ojcostwo zobowiązuje! Psiaczkami opiekowali się wszyscy domownicy na zmianę - grunt to dobra organizacja zadań. Pusia była świetną mamą, karmiła, lizła, nie odstępowała na krok swoich dzieci. Gdy szła siusiu, albo chciała troszkę odpocząć, zostawał z nimi Kajtuś. Pewnej nocy gdy wszyscy mocno spali, jakieś łobuzy podpaliły liście w ogrodzie. Dym pojawił się szybko i był

wszędzie. Szybko wezwano straż pożarną, która przyjechała natychmiast. Pan Mietek, strażak-ratownik profesjonalnie przeprowadził akcję ewakuacyjną: wszyscy bezpiecznie znaleźli się poza domem. W tym całym zamieszaniu okazało się, że w domu została Pusia z młodymi. Kajtek biegał jak szalony w tę i z powrotem. A sunia za nim. Było ciemno od dymu i nikt nie wiedział, co się dzieje. Nagle hałasy ucichły, a strażacy zauważyli, że w ich wozie, w specjalnym pojemniku zawieszonym przy kołach, leży sześć szczeniactków. To Kajtek z Pusią wynosili kolejno swoje dzieci i zanosili je w bezpieczne miejsce - do strażackiego wozu! Na całe szczęście nic nikomu się nie stało, dom pozostał nietknięty, bo ogień nie zdążył się rozprzestrzenić, a stertę liści dość szybko ugaszono. Było o krok od tragedii, chuligańskie wybryki mogły doprowadzić do wielkiego nieszczęścia. Wszyscy domownicy wrócili do domu, ale z nadmiaru wrażeń nie spali już tej nocy. Z podziwem i wzruszeniem patrzyli na Kajtka i Pusię - psich rodziców, którzy z na-

rażaniem własnego życia uratowali swoje dzieci. Teraz z wielką niecierpliwością pan Mietek i pani Ania oczekiwali na swoje maleństwo.

Dziecko przyszło na świat i dostało na imię... Kajtuś. Najbardziej dumny z tego był nasz bohater - Kajtek.

Po narodzinach swoich dzieci Kajtuś wyruszył w świat, o czym opowiedział w kolejnej części swoich przygód pt. **Kajtuś rusza w świat**.

W jednym z rozdziałów opowiadał o szczepieniach. Pamiętasz, kochany Czytelniku?

